

Środa Dzień zaduszny
Czwartek Huberta B.
Piątek Karola Borom.
Sobota Zac baryasza
Niedziela Opieki N. M. P.
Poniedziałek Nikandra

Wschód g. 7
Zachód g. 4 m. 26
Długość dnia g. 9 m. 26

Cena prenumeraty

w Łodzi:

Rocznie rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rs. 10 k.
Półrocznie 5 —
Kwartalnie 2 50
Miesięcznie 85

REDAKCJA

ADMINISTRACJA

W ŁODZI

ul. Piotrkowska N^o 81.

ROZWOJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Wtorek, dnia 21 października (2 listopada) 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Obozna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju“ „Nadesłane“ na 1-ej stronie kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. (Nekrologi dla robotników za pół ceny).

Franciszek Zaohert

p. ADWOKATA PRZYSIĘGŁEGO

Ceglarniana N^o 31,

przyjmuje od 4 do 7 popołudniu

Zakład dla chorych

NA OCZY

Dr. W. Garlińskiego

PIOTRKOWSKA N^o 93.

otwarty.

Przyjmuje chorych na stałe pomieszczenie. Ambulatoryum dla przychodzących codziennie od 10—12

Dr. med. A. TOCHTERMANN

powrócił.

UL. ANDRZEJA 7, róg Promenady.

KALENDARZYK.

Jutro.

Salon artystyczny Benedykta 1.

Panorama „Oblężenie Paryża“ (Pasaż Szulca).

Teatr zimowy. „Gesi i Gaski“ komedia w 5 aktach M. Bałuckiego. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Rewizya procesu Dreyfusa.

Dnia 27-go z. m. rozpoczęła się przed trybunałem kasacyjnym rozprawa w kwestyi przeprowadzenia rewizyi procesu Dreyfusa. Przed zamkniętymi drzwiami pałacu sprawiedliwości zgromadziła się już przed godz. 11-tą przed południem liczna publiczność, która jednak wstrzymała się od wszelkich demonstracyj. Publiczność stała grupami przed pałacem i omawiała żywo sprawę Dreyfusa

Sala była przepelniona już na godzinę przed rozpoczęciem rozprawy. Wśród obecnych widziano panią Dreyfus, adwokatów Demange'a i Labori'ego, panie: Gyp i Severine.

O godz. wpół do 1-ej przewodniczący trybunału zagał posiedzenie i udzielił natychmiast głosu referentowi Bard'owi.

Mówca rozpoczął od historycznego przedstawienia sprawy Dreyfusa, przypomniał wzburzenie, wywołane tą sprawą i gorszące zajścia dążące do skrepowania niezależności sądów.

Następnie rzucił referent pogląd na historię skazania Dreyfusa, przypomniał rozmaite usiłowania o przeprowadzenie rewizyi, poruszył sprawę komendanta Henry'ego, podanie o rewizję, wniesione przez panią Dreyfus, opierające

się także na tem, że bordereau pisane jest ręką Esterhazy'ego.

Bard dodaje, że następcza się tu między innymi podejrzenie, usprawiedliwiające podanie o rewizję, i przypomina, że pani Dreyfus twierdzi stanowczo, iż bordereau nie jest pisane ręką jej męża.

Dalej omawiał Bard orzeczenie znawców pisma, którzy w bordereau uznali pismo Dreyfusa. Trybunał kasacyjny ma zatem za zadanie zbadać, czy istnieją podstawy do rewizyi procesu w myśl art. 443, par. 4.

Po odczytaniu podania o rewizję, wniesionego przez panią Dreyfus, stwierdził Bard dalej, że pułkownik Henry popełnił fałszerstwo.

Jego zeznania przeciw Dreyfusowi były najbardziej obciążające, muszą jednak być podejrzanymi, jako zeznania człowieka, który okazał się fałszerzem.

To jest nowy fakt, który uzasadnia przypuszczenie o niewinności Dreyfusa i wystarcza do umotywowania rewizyi. Dalej, trzeba zbadać dokładnie, czy bordereau pisał Dreyfus. Sprawa ta podlega kompetencji trybunału kasacyjnego, który winien zbadać, czy można wydać wyrok bez śledztwa uzupełniającego.

Bard odczytuje sprawozdanie Paty de Clama, w którym tenże oświadcza, że Dreyfus przyznawał się do wydawania niektórych tajemnic, zaprzeczał jednak zawsze stanowczo, jakoby cokolwiek pisał o Madagaskarze.

W protokole o aresztowaniu pisze Paty de Clam, że Dreyfus, pisząc pod dykando Paty de Clama, był niezmiernie wzruszony, a kiedy Paty de Clam zwrócił na to uwagę, Dreyfus odrzekł, że ma kurez w palcach. — Bard oświadcza, że fotografia owego listu nie wykazuje wcale, by ten, kto go pisał, był choć cokolwiek wzruszony. (Poruszenie i zdziwienie w audytorium). Dreyfus zaprzeczył podczas przesłuchiwania go, jakoby znał plan wylądowania na Madagaskarze i podniósł, że jeśli miał stosunki z technicznym oddziałem artyleryjskim, działo się to z pobudek służbowych, ponieważ miał rozkaz napisania pracy o mobilizacji niemieckiej. Oskarżony zapewniał wówczas, że nie miał nigdy żadnych stosunków z agentami obcych mocarstw, lub samymi mocarstwami. Przy drugim przesłuchaniu Paty de Clam kazał Dreyfusowi pisać tekst inkryminowanych dokumentów w położeniu siedzącym i stojącym, w obu tych położeniach w rękawiczkach i bez nich, piórem rondowem i zwykłym. Przy trzecim przesłuchaniu przysięgł Dreyfus na głowę swych dzieci, że jest niewinnym. Na żądanie Dreyfusa, by go stawiono przed ministeryum wojny, Paty de Clam odpowiedział mu, że jeśli chce złożyć wyznanie, to minister przyjmie go. Następnie odczytał Bard szereg dokumentów, sprawozdanie Paty de Clama o aresztowaniu Dreyfusa i protokół przesłuchania. Podczas wymienionych powyżej prób pisania, które przesiągnął Paty de Clam z Dreyfusem, ten ostatni zapewniał nieustannie o swej niewinności.

Dalej odczytał Bard sprawozdanie komisarzy trybunału wojennego i sprawozdania znawców

pisma. Sprawozdanie komisarzy stwierdza, że kilku świadków potwierdziło, iż Dreyfus swem podejrzanem zachowaniem się i nieregularnym życiem ściągnął na siebie usprawiedliwione podejrzenia. Przed ożenieniem Dreyfus posiadał kochankę. Bard omawia szczegółowo dokumenty służbowe o zachowaniu się Dreyfusa jako oficera; wszystkie przedstawiają go jako oficera nienaganego. Bard stwierdza zatem, że tylko bordereau i nie więcej, jak bordereau, stanowi podstawę oskarżenia. Znaczna liczba ekspertów oświadczyła się przeciw Dreyfusowi na podstawie tego jedyne dowodu.

Niektóre dokumenty, odczytane przez Barda, a jeszcze bardziej jego komentarze, wywołały w audytorium wielkie poruszenie i zdumienie. Szczególny nacisk kładł Bard na list Esterhazy'ego do Paty de Clama, w którym Esterhazy omawia sprawę autorstwa bordereau. Mówiąc o sprawozdaniach ekspertów, Bard wykazywał rażące sprzeczności między orzeczeniami ich z roku 1897. O procesie Esterhazy'ego wspominał Bard tylko ironicznymi słowami.

Referent przechodzi następnie do omówienia, złożonego przez Picquarta 7-go września ministrowi Sarrien memoriału, w którym Picquart dowodząc niewinności Dreyfusa, twierdzi między innymi, że Dreyfus aresztowany został z powodu bordereau, którego pismo nie ma z pismem jego żadnego podobieństwa, natomiast identycznym jest z pismem Esterhazy'ego. Dopiero po aresztowaniu Dreyfusa skomponowano fascykul tajnych dokumentów. Powodów, które skłoniły Dreyfusa do zdrady, nigdy nie znaleziono. Dreyfus zaś zawsze zapewniał o swojej niewinności. Tajny fascykul — powiada Picquart — który wręczył mi mój ówczesny szef, komendant Henry, składał się z czterech dokumentów, które sądowi wojennemu okazano dopiero przy na radzie nad wyrokiem i z kilku nie znaczących aktów. Jeden z owych dokumentów opiewał mniej, więcej: „Potrzeba mi wiadomości o tej i owej sprawie, zresztą nieznacznej, prosz pan o to swojego przyjaciela“. Nie nie wskazuje na to, jakoby owym przyjacielem był Dreyfus.

Drugi dokument zawiera znane słowa: „Cette canaille de D.“ i wyraża żądanie wydania planów dwunastu miejsc ufortyfikowanych. Jest to — pisze Picquart — wręcz głupim, bo w tej chwili spostrzeżonyby brak tych planów, zaś litera „D“ nie ma żadnego znaczenia. Inne dokumenty nie mają wogóle ze sprawą Dreyfusa związku. Znam je wszystkie dokładnie i gotów jestem udowodnić, że nie mają żadnej wartości. Dalej powiada Picquart, że chciał już generałowi Boisdeffre i ministrowi Billot złożyć dowód niewinności Dreyfusa, ale ci wręcz odmówili. Generał Gonze na podobną propozycję odpowiedział: „Nie myśl pan o tem, gdyż nie wiesz, że Mercier i Saussier są w tę sprawę wieszani“. Picquart twierdzi więc stanowczo, że w chwili aresztowania Dreyfusa nie miano żadnego dowodu jego winy, a następnie dopiero uzupełniono akty fałszykatami. Dalej twierdzi on, że szefowie jego zdradzali paniczny przestrah przed jego rewelacyami. Generał Gonze powiedział mu: „Zebyś pan milczał, niktby się

o niczem nie dowiedział; on zaś odpowiedział na to: „To co pan mówisz, jest straszne i nie umrę, zanim tajemnica nie będzie wyjaśniona.“

Następnie omawia Picquart szczegółowo rolę, jaką odegrał w tej sprawie du Paty de Clam i komendant Henry.

W końcu twierdzi Picquart, że minister wojny złożył sądowi wojennemu dokumenty, nie mające ze sprawą Dreyfusa żadnego związku.

Odczytawszy ten memoriał dodał referent, że nie rozumie, jak można było nie okazać oskarżonemu dokumentu: „Cette canaille de D.“ Tajne składanie dokumentów podczas narady sędziów nazywa referent zbrodnią.

Ku końcowi mowy krytykował Bard „wiarogodnych“ świadków wojskowych, przesłuchiwanym w procesie Zoli; wyraził zdanie, że niema żadnych stanowczych przekonywających dowodów winy Dreyfusa i dla tego rewizya jest niuniknioną.

Następnie zabrał głos Mornard, adwokat pani Dreyfus.

Mornard czyta wnioski, skierowane do tego, aby zarządzone śledztwo, w celu zbadania różnicy opinii ekspertów, którzy badali bordereau w r. 1894 i 1897, oraz w celu stwierdzenia, czy w czasie procesu przeciw Dreyfusowi okazywano tajne dokumenty w sali narad. Mornard w długiej mowie uzasadnia swoje wnioski, a w końcu żąda, aby trybunał przystąpił do śledztwa dodatkowego i zażądał okazania wszystkich dokumentów, dotyczących procesu przeciw Dreyfusowi.

Z kolei zabrał głos prokurator sądu kasacyjnego Manau:

„Sprawa Dreyfusa znajduje się w rękach sprawiedliwości. Nikt nie może pozbawić panów prawa zajęcia się tą sprawą, a panowie nie możecie rzec się badania sprawy. Panowie macie uspokoić umysły wzburzone. Wyrok panów winien dać wszystkim dowód prawdy i sprawiedliwości.“

Następnie Manau mówił o hipotezie kasacyi wyroku i oddaniu sprawy pod inny sąd wojenny i oświadczył, że nie może dopuścić do tego, aby winnego nie odszukano i nie ukarano. Jeżeli Dreyfus nie jest winnym, winny nie powinien ująć kary.

Prokurator stwierdza, że dwa nowe fakty zdolne są wykazać niewinność skazanego, a mianowicie: fałszerstwo Henry'ego i ekspertyza z r. 1897 w procesie przeciw Esterhazy'emu. Manau dowodzi, że po stwierdzeniu różnicy poglądów ekspertów, należałoby zbadać, kto jest autorem bordereau: Dreyfus, Esterhazy, czy kto inny. Obecnie mógłby Esterhazy przyznać się bezkarnie, że jest autorem bordereau, ponieważ w sprawie tej był niewinny. Oddałby on usługę i ojezdyżnię, przysługując się do winy, i nieszczęśliwemu Dreyfusowi, który cierpi już od lat czterech i żąda rehabilitacyi.

Manau kończy mową, wzywając trybunał, aby spełnił swoje zadanie i dodaje: jeżeli sędziowie w r. 1894 popełnili omyłkę w dobrej wierze, albo jeżeli w jakikolwiek sposób zostali w błąd wprowadzeni, honor ich nie będzie naruszony. Co się zaś tyczy armii, to bronią jej wszyscy synowie Francyi.

Nierozumnie mówiliby ten, ktoby mówił, że ubliżamy naszym dzieciom i naszym przyjaciom. Trybunał kasacyjny dąży tylko do jednego: do sprawiedliwości i prawdy.

Pomyślmy o honorze Francyi, zachwianym w oczach narodów skutkiem tej nieszczęsnej sprawy. Sędziowie republikańscy! pozwólcie Dreyfusowi przybyć i uniewinnić się, jeżeli to potrafi.

Nie przypuszczam, abyście panowie, ze względu na dokumenty, złożone w aktach, odrzucili mój wniosek. W każdym razie proszę trybunał o wstrzymanie wyroku wykonywanego na skazanym.

Po ukończeniu przemówienia adwokata Marnarda, trybunał kasacyjny udał się na naradę, poczem dnia 29-go b. m. o godz. 5 po południu ogłosił wyrok następujący:

Sąd kasacyjny po obradach w izbie obrad i po zbadaniu listu ministra sprawiedliwości z dn. 27 września 1898 r. po zbadaniu wniosków prokuratora generalnego co do wyroku z dn. 22 grudnia 1894 r., który wydany został przez sąd wojenny przeciwko Alfredowi Dreyfusowi, po zbadaniu dokumentów procesu, a nakoniec artykułów 443 i 445 procedury karnej w zakresie uprawnionego żądania rewizyi w procesie Dreyfusa: Zważywszy, że sąd kasacyjny, przez swego

prokuratora generalnego zgodnie z rozkazem ministra sprawiedliwości był co do tej kwestyi zapytywany: zważywszy, że wysłuchaną została opinia komisji rewizyjnej, zważywszy dalej, że żądanie co do rewizyi odpowiada artykułom 443, 444 i 445 sąd uznaje żądanie rewizyi za formalnie usprawiedliwione (recevable); zważywszy dalej, że przedstawione dowody nie dają możności sądowi powziąć decyzji merytorycznej bez zażądania śledztwa uzupełniającego, sąd kasacyjny poleca: żądanie rewizyi uznać za formalnie usprawiedliwione i przedsięwziąć śledztwo uzupełniające co do odpowiednich pytań prawnych; co się tyczy wniosku prokuratora generalnego, aby w każdym razie zawiesić wymiar kary przeciw Dreyfusowi, sąd kasacyjny uznaje za potrzebne zarządzić, aby co do kwestyi wykonania kary rozstrzygać dopiero po dokonaniu śledztwie.

W sprawie kartoflanej.

Jeden z poważniejszych rolników z okolic Łodzi spowodowaną mrozami klęskę określa w sposób następujący:

„Kilkodniowe, a przedwczesne mrozy wyrządziły więcej szkody, jak z uwagi na siłę ich natężenia przewidywać należało. Mroz w tym razie był tylko pośrednią przyczyną klęski bowiem wpływ jego szkodliwy, powiększyła gołedź, okrywająca nad zmarzłą uprzednio ziemię, szczelną powłoką lodową, przysypaną następnie parociałową warstwą śniegu. Wobec trwającej przez dni kilka chłodnej temperatury, przymarznięty do lodowej powłoki śnieg, utworzył dość grubą zbitą masę, nie czułą na wpływy powietrza, a tamującą roztajenie ziemi; co głównie przyczyniło się do głębszego jej przemarznięcia, a tem samem zniszczenia kartofli pod powierzchnią rosnących.“

Najwięcej ucierpiały wyborowe gatunki jadalne, jako delikatniejsze; głównie zaś z przyrodzonej ich właściwości rozwijania się ku górze; pomiędzy tymi % zmarzniętych, nie rzadko dochodził połowy plonu.

Jak wiadomo w r. b. podczas okwitu kartofli, padła na nie zaraza niszcząc poważny % najpiękniejszych kłębów, które jako nadbolące, lub zgniłe, przy kopaniu odrzucono; obecnie, biorąc przeciętnie, 1/4 zmarzła — wychodzi na to, że ogółem, blisko połowa plonu uległa zniszczeniu. Druga połowa, na skutek nie wykształconej skrobi, w używaniu kuchennym, jest niesmaczna wodnista, a co ważniejsza, nie posiada warunków trwałości. Przewidywać zatem należy, że w porze wiosennego sadzenia, okażą się wielkie niedobory, co zwiększy zapotrzebowanie i znacznie jeszcze podniesie ich cenę.

Buraki cukrowe, o ile były gęste, rozrosłe i bujnym liseiem pokryte — jako rosnące w ziemi — nie wiele ucierpiały od mrozu; toż samo i marchew pastewna, gorzej jest z burakami pastewnymi, przeważnie rosnącymi nad ziemią; u tych, części odmrożone, w celach lepszego przechowania, starannie wykrawać należy, co podwójną powoduje stratę, czasu, kosztu.

Wobec siły żywiołowej, od woli rolnika niezależnej, straty w pokorze ducha przyjąć trzeba; Co wszakże gorsza, w r. b. zagraża nam trzecia katastrofa, mianowicie: dotkliwie dotąd niebywały brak robotnika. Innych lat, spieszyło z pomocą wojsko; w r. b. powołane gdzie indziej, całe plantacje zostawilo na pastwę mrozdów, podnosząc wymagania miejscowej ludności, do rozmiarów, niewytrzymujących ekonomiczno-finansowej krytyki.

Obecnie z końcem października w każdym większym majątku, setki, jeżeli nie tysiące korey, jeszcze znajdują się w ziemi, gdyż robotnik wciąż jeszcze nieliczny, zajęty dokopywaniem własnych i sprzętem niezwykle późno dojrzalego lubinu, stanowiącego dla gospodarstw włościańskich alfy i omęgi wszelkich skoncentrowanych nawozów.

Podobnie jak nie dopisały okopowe, tak również przeceniono tegoroczne urodzaje, gdyż co raz częściej dosłyszec się dają głosy rozczarowania. Przypomina mi to owych łakotnisiów, czy gurmandów, którzy zwykli zacierać ręce na sam zapach kuchenny... a o ile oni często w obiadach doznają zawodu, o tyle częściej jeszcze zawodzą chyba urodzaje rolników?...”

Pan Telatycki ze Złotego Potoku (pow. Cze-

stochowski) nadesłał nam następujące informacye:

Dobro Potok Złoty leży w powiecie częstochowskim na granicy powiatu bedzińskiego i włoszczowskiego, gleba przeważnie piaszczysta, w części rędzinowata, nazywana krapami. Odtóż urodzaj tak na lżejszych, jako też na rędzinowatych gruntach zadawalniający, nietylko na gruntach folwarcznych, ale nawet u włościan; zbiór na gruntach dworskich od 60 do 80 korcy z morgi, w pogranicznych powiatach również doskołały, tylko w dalszych okolicach na gruntach silnych gliniastych urodzaj znacznie gorszy, lecz nie daje się słyszeć, aby gdziekolwiek był brak, ówsem będzie znaczny nadmiar, ceny obecnie najwyższe po kop. 90 korzec.

Co do gatunku kartofli, to takowe są najrozmaitsze, najczęściej bez nazwy — włościanie sadzą kartofle białe i żółtawe, tak zwane bytunie, które są znaczne, lecz nieplenne, po dworach czerwone na gruntach lepszych, a białe na lżejszych.

Zbiór odbył się, a w części jeszcze się odbywa przy najlepszej pogodzie, wprawdzie najemnik jest trudny, z przyczyny bliskości różnych fabryk, jednak kartofle będą w całości zebrane, o żadnej więc klęsce głodowej nie może być mowy.

(Eddo.)

Zygzaki.

W № 248 na tem miejscu umieściliśmy list, nadesłany w sprawie węglowej do „Gazety Handlowej.“

Obecnie, kierując się zasadą „audiatur et altera pars“, zamieszczamy dosłownie sprostowanie, nadesłane do „Gazety Handlowej.“

Brzmi ono jak następuje:

Szanowny Panie Redaktorze!

Wyczytawszy w № 245 „Gazety Handlowej“ z dnia 26 b. m. drukowany przez Gazetę i datowany z Wiednia anonim, skierowany przeciw Towarzystwu Francusko-Włoskiemu Dąbrowskich kopalń węgla, a także, powołując się na słowa Redakcyi, zwrócone do Towarzystwa, niniejszem mamy zaszczyt uprzejmie prosić Szanowną Redakcyę „Gazety Handlowej“, by zechciała w łamach swej Gazety, w jaknajprędszym czasie i na takim samym miejscu, na jakim wydrukowany był anonim, pomieścić naszą w dosłownem brzmieniu następującą odpowiedź:

„W połowie maja bieżącego roku, gdy z powodu znacznego zmniejszenia się zapotrzebowania na węgiel, a co za tem idzie i wysylek takowego kolejami żelaznymi, Towarzystwo Francusko-Włoskie zmuszone było składać dziennie około trzydziestu wagonów węgla na składy przy kopalniach, — w skutek propozycyi niejakiego Prausa z Wiednia traktowało z takimym o oddanie mu w komis różnym kupcom do Austrii sprzedaży 2,000 wagonów na cały rok. Oddawany węgiel w komis p. Prausowi proponowany był po cenach wyższych aniżeli Towarzystwo Francusko-Włoskie sprzedaje i odstępuje wielu swym klientom, tak w Królestwie Polskiem, jak w Zachodnich i Południowych prowincjach Cesarstwa. Ponieważ jednak warunki, wymagane przez Towarzystwo Francusko-Włoskie nie były przez drugą stronę wykonane — umowa co do wysyłki węgla do Austrii ostatecznie nie przysła do skutku, a cała nasza wysyłka węgla do Austrii w bieżącym 1898 roku ograniczyła się tylko do 19 wagonów.“

Zarząd kopalni Towarzystwa Francusko-Włoskiego, domyślając się, kto jest autorem niesmacznego i wyzykującego daną chwilą anonim, będącego przytem jednym z aktów szantażu, pozwala mieć to przekonane, że poważny kupiecki organ, jakim jest „Gazeta Handlowa“ będzie zawsze dalekim od spraw podobnego rodzaju“

Z wysokim szacunkiem

Dyrektor kopalni Towarzystwa Francusko-Włoskiego, Inżynier Górniczy

M. Grabiński.

Na mogiłach.

Wczoraj dzień Wszystkich Świętych zgromadził tłumy tysiączne na mogiłach zmarłych, gdzie do późnego wieczora modlono się do Pana nad Pany za spokój zmarłych.

Piękna pogoda jesienna dopisała przez dzień cały.

Wieczorem dopiero zaczął padać drobny deszcz.

Od rana samego ruch pieszy i kołowy na ulicy Konstantynowskiej znacznie się ożywił, każdy bowiem śpieszył pomodlić się na mogile drogiej osoby, lub przystroić grób w kwiaty i wieńce.

W Łodzi wyjątkowo święto umarłych obchodzone jest jedynie w dniu Wszystkich Świętych ze względu na warunki miasta handlowo-przemysłowego.

To też mieszkańcy Łodzi święcą ten dzień uroczysto.

W skupieniu ducha ze wspomnieniami o drogich sercu, z uznaniem znikomości świata wobec tajemnic niezbadanych każdy śpieszy na mogiły, by uронić łzę żalu i oddać należną cześć tym, którzy spoczęli już snem nieprzespanym po życia mozołach.

Po południu, dawnym zwyczajem, odprawiane zostało w kaplicy nabożeństwo mieszporne, podczas którego ementarz był przepelniony pobożnym ludem.

Nieszpory na ementarzu odprawił ks. Prądzyński, wikaryusz kościoła św. Józefa, poczem procesja obchodziła ceremonialnie mogiły.

Przed ementarzem rozłożono kramy, na których sprzedawano świece i wieńce, a obok muru ementarnego żebracy zasiedli szpalerem, śpiewając pieśni nabożne.

Ulice szalenie zapelnione były śpieszącymi na mogiły, w bramie zaś ementarniej do samego wieczora panował taki ścisk, że z wielką trudnością można się było przecisnąć.

A jednak wśród stotysięcznego tłumy panowała cisza grobowa i jakiś nastrój niezwykły. Tu na mogile wdowa oplakuje męża, tam matka modli się za dzieci, tu i owdzie dziatwa odmawia paciery za zmarłych rodziców, a wszystkich razem oświetlał cień rzewnego smutku i uroczysty nastrój.

Wieczorem na mogiłach zajaśniały światła. Nagrobki bogaczy przystrojono w lampiony, mogiły biedaków zdobyły świeczki.

Wszystkie światła zlały się w jedną całość, tworząc wielką lunę nad ementarzem, która jaśniała do godz. 10 wieczorem.

Dziś w świątyniach pańskich, jako w dzień Zaduszny odprawione zostały nabożeństwa żałobne za dusze zmarłych, mogiły zaś z powodu niepogody niewiele odwiedzało.

Wielką wadą naszego ementaru jest utrudnione dość wejście; jedna bowiem wązka brama dla wychodzących z ementaru i wchodzących na ementarz nie może wystarczyć dla tych tłumów, które w dzień Wszystkich Świętych tam dają.

Niejednokrotnie już miejscowa i warszawska prasa nawoływały dozór ementarny do utworzenia drugiej bramy, nawoływania te jednak nie znalazły echa.

KRONIKA.

Nowy kościół. W poniedziałek o g. 8 wieczorem odbyło się na plebanii św. Krzyża zebranie członków komitetu budowy nowego kościoła. Zebraniu przewodniczył J. ks. Zygmunt hr. Łubieński.

Liczba prac nadesłanych na konkurs wynosi 37. Uchwalono wysłać je do Warszawy dla wystawienia na widok publiczny, a następnie taką samą wystawę prac konkursowych urządzić w Łodzi. Gdyby nadeszły jeszcze jakie plany, wysłane przez projektodawców przed 15 października r. b. postanowiono wysłać je oddzielnie do Warszawy, o ile nadejdą one przed przystąpieniem jury do oceny.

Wreszcie komitet postanowił wybrać na swego kasyera pana Józefa Tanfaniego, który wybór przyjął.

Ze stowarzyszenia nauczycieli chrześcian m. Łodzi. W niedzielę, dn. 30 b. m. pod przewodnictwem prezesa, prof. ks. Służewskiego, odbyło się w lokalu

towarzystwa posiedzenie zarządu rzeczzonego stowarzyszenia, na którym między innymi zajmowano się następującymi sprawami:

a) stosując się do brzmienia § 24 ustawy, upoważniającego stowarzyszenie do przedsięwzięcia jaknajrozszerzających środków celem poprawienia materialnego położenia stowarzyszonych, postanowiono odwołać się do pp. lekarzy, aptekarzy, składników węgla, oraz większych sklepów kolonialnych z zapytaniem, czy zgodzą się na czynienie ustępstw członkom stowarzyszenia i jakich mianowicie;

b) ze względu na wiele palących potrzeb stowarzyszenia, pociągających za sobą niemałe wydatki, jak również ze względu na tę okoliczność, że w Łodzi nie zabraknie światłych jednostek, które cele stowarzyszenia, jako członkowie honorowi, popierać zechcą, postanowiono zwrócić się do wybitniejszych osobistości miasta z propozycją przyjęcia godności członków protektorów, lub też członków honorowych stowarzyszenia;

c) na gospodarza lokalu powołano członka zarządu p. Zenona Goetzera;

d) wobec stwierdzonego braku szkół dla ludności uboższej, oraz niemożliwości w wielu razach posyłania dziatw na naukę szkolną w godzinach zwykłych, nawet na wypadek dostatecznej ilości szkół początkowych, zdecydowano przedstawić najbliższemu zebraniu ogólnemu projekt zarządu, dotyczący wyjednania pozwolenia właściwej władzy, na urządzenie dla takich dzieci nauki w godzinach wieczornych, za pewną niewielką opłatą.

Zarząd zamierza dać możność tą drogą członkom stowarzyszenia, rozporządzającym wolnym czasem, pomnożenia swych zasobów materialnych, w przeświadczeniu, że nauka wieczorna na pewne powodzenie w mieście naszym rachować może;

e) postanowiono również prosić ogólne zebranie o wysadzenie z łona członków stowarzyszenia sekcji, mającej za zadanie opracowywanie podręczników szkolnych, które po zaaprobowaniu ich przez odnośną władzę naukową zostaną wydawane na rzecz kasy stowarzyszenia. Środek ten nie tylko przyczynić się może, według zdania zarządu, do pomnożenia funduszów stowarzyszenia, lecz jednocześnie może choć w części usunąć niezdrówą i niepożądaną spekulację w tym dziale wydawniczym, kierowanym w głównej mierze nie chęcią udoskonalenia będących w użyciu podręczników, lecz zamiarem zrobienia dobrego interesu kosztem ogółu.

Na powzięcie powyższego postanowienia wpłynęło również i to przekonanie, że podręczniki opracowywane zbiorowo przez grono ludzi znających z długoletniego doświadczenia potrzeby szkoły, nie ustąpią w niczem podręcznikom fabrykowanym na obstalunek, bez wszelkiej znajomości rzeczy. Nie da się również zaprzeczyć, że jaknajszerszy współdział stowarzyszonych w pracy tego rodzaju przyczyni się znakomicie do pogłębienia ich wiadomości pedagogicznych, co niewątpliwie wpłynie także dodatnio na powodzenie ich pracy nauczycielskiej;

f) postanowiono również rozesłać wszystkim nauczycielom i nauczycielkom miasta Łodzi imienne zawiadomienia o rozpoczęciu działalności stowarzyszenia;

g) wreszcie uchwalono jednomyślnie rozpatrzyć projekt p. Goldmana, dotyczący utworzenia przy stowarzyszeniu kasy pożyczkowo-wkładowej na następnym posiedzeniu, które odbędzie się d. 4 b. m.

Poświęcenie szkoły. Wczoraj o god. 3 po południu Jks. kanonik Szmidel dopełnił poświęcenia świeżo otworzonej przy ulicy Długiej pod № 8 pensji prywatnej żeńskiej p. Janiny z Bytnerów Łuczowskiej w obecności zaproszonych gości i przedstawicieli prasy miejscowej. Zakład ten urządzony wedle nowoczesnych wymagań i obsługiwany przez znanych pedagogów odda wiele usług dzielnicy miasta pozbawionej dotychczas szkół żeńskich. Lekeye rozpoczynają się jutro.

Teatr. Jutro ukaza się na scenie polskiej w Łodzi dawno już niegrane „Gęsi i Gaski“ Michała Bałuckiego jedna z najlepszych komedyj tego popularnego pisarza.

Ciocia Belcia będzie p. Winiarska, dr. Figurkowska, p. Zaleska, rolę zaś Joasi którą miała odegrać p. Gromnicka powierzono p. Kiernickiej, reżyseruje p. Kopezewski.

Wesoła ta i pełna ciętej satyry komedia zaprowadzić powinna liczny zastęp widzów, tembardziej, że o ile doehodzą nas wieści z za kulis graną będzie wymśnienie.

Sonety i Ghazelle. Pod takim tytułem drukarnia Łódzka p. Jana Grabowskiego i Sp. wydała nakładem rodziny, zbiór poezji nieodżałowanej pamięci Juliana Łętowskiego (Władysława Książka), zawezesnie zgasłego poety i publicysty, którego talent w pełnym już rozwoju rokował bogaty plon współczesnej literaturze naszej.

Sonety i Ghazelle, wydane starannie na pięknym papierze, odznaczają się zewnętrzną szatą bardzo estetyczną i stanowiące mogą piękny upominek okolicznościowy, którego forma i treść niepoślednią posiada wartość.

Bardziej szczegółowe sprawozdanie podamy później.

Stowarzyszenia spożywcze. Na skutek prośby mieszkańców wsi Zawiercie i Sielec w pow. będzińskim, p. gubernator piotrkowski zezwolił na utworzenie w tych miejscowościach stowarzyszeń spożywczych na zasadzie ustawy normalnej, zatwierdzonej przez p. ministra spraw wewnętrznych w dniu 13 maja st. st. 1897 r.

Zmiany w duchowieństwie. Wikaryusz parafii Wojkowice w powiecie będzińskim, ks Tomasz Szczerbiński zatwierdzony został na administratora parafii Krzyżanowice w pow. pińczowskim.

Nominacja. Wolnopraktykujący lekarz Stanisław Rosland, mianowany został lekarzem wzięcia piotrkowskiego.

Urządnik Łódzkiego zarządu pocztowego 6-jej klasy Paweł Szujecki przeniesiony został do Ozorkowa.

Osobiste. Komisarz do spraw włościańskich powiatu będzińskiego rada stanu Lubicki, zwolniony został od obowiązków służbowych na własne żądanie wskutek choroby.

Przyjazd sądu. W poniedziałek 7 b. m. II wydział karny sądu okręgowego piotrkowskiego zjeżdża do Łodzi na trzydniową kadencję.

Komplet sądu stanowią: prezydujący Hercog, członkowie sądu Koleczanowski i Sabiczewski, towarzysze prokuratora Łanszyn i Ozierow, sekretarz Gurzyński, tłumacz przysięgły Wassercweig.

Do osądzenia wyznaczono następujące sprawy:

W poniedziałek 1) Szał Najmana, Manaszy Ejgera i Wolfa Zandberga oskarżonych o przekroczenie przepisów budowlanych, 2) Jana Wilczaka o grabież, 3) Szmula Habermana, Mendla Ejchelmana i Szlamy Rozeneweiga o paserstwo, 4) Jana Czecha, Ernesta Lange i Ernesta Kmiecica o zadanie śmierci przez nieostrożność, 5) Władysława Felsterowicza, Ignacego Góreckiego, Władysława Raguszewskiego i Antoniego Rogowskiego o kradzież z włamaniem, 6) Kazimierza Podymnego o zadanie lekkich ran, 7) tychże o zadanie lekkich ran w drugiej sprawie, 8) Wojciecha Łuczaka o zadanie kalectwa i 9) Mordki i Eliasza Zemlerach o zadanie lekkich ran.

W wtorek: 1) Stanisława Stokowskiego o sfalszowanie dokumentu, 2) Wilhelminy Knobloch i Rudolfa Tyma o nieprawę pożycie, 3) Szmula Chaimowicza o lichwę, 4) Wilhelma Szmetyk o zadanie lekkiej rany, 5) Wiktora Górskiego o lichwę.

W s r o d e: 1) Józefa Kapki o zadanie śmierci w bójce, 2) Karola Kata i Maryanny Kempiniskiej o nieprawę pożycie, 3) Konstantego Rzymskiego o zadanie lekkiej rany, 4) Stanisława Lewandowskiego o zadanie lekkiej rany, 5) Walerii i Józefy Widawskich o zadanie lekkiej rany, 6) Szmule i Nuchema Eudelach o zadanie lekkiej rany, 7) Teodora Karola Szepke o zadanie lekkiej rany 8) Tomasza i Jadwigi Wasików i Wojciecha i Barbary Słabych o samowolę, 9) Michała Wojciechowskiego o zadanie lekkiej rany, 10) Jakóba Marczyka o obelgę czynną, 11) Franciszka Scieszko o zadanie lekkiej rany, 12) Stanisławy Staniszwskiej i Antoniego Głowackiego o zadanie kalectwa, 13) Leona Pawłowskiego i Wiktory Słowińskiej o nieprawę pożycie.

Wypadek w fabryce. W fabryce Gustawa Wertszyckiego przy ulicy Piotrkowskiej pod № 76 robotnikowi Mateuszowi Smałowskiemu kolo skaleczyło lewą rękę.

Chory leczy się w szpitalu św. Aleksandra.

Teatr.

„Odludki i poeta.“ — „Nikt mnie nie zna.“ — „Pan Benet.“
Jednoaktowe komedye hr Aleksandra Fredro.

Po całym cyklu spektaklowych komedyj fredrowskich, wystawionych na naszej scenie z niezwykłą starannością i pietyzmem, przyszła kolej na jednoaktówki fredrowskie, z których każda nieomal jest skończonym arcydziełem, a przede wszystkim każda nosi na sobie piętno narodowe tak wybitne, iż nie podlega najmniejszej wątpliwości, że ludzie w niej działający nigdzie indziej, jeno pod naszym niebem urodzić się musieli.

A jednak jest w nich tyle rysów ogólnie ludzkich, tak wybornie uchwyconych, tak umiejętnie podpatrzonych, że i u innych narodów nie mniejsze obudziłyby musiały zainteresowanie, gdyby Fredro pilniej był tłómaczony na języki obce.

Zamiłowany w rzeczach fredrowskich i wyborny ich reżyser p. Maryan Winkler z bogatej kopalni jednoaktówek fredrowskich wybrał na wieczór onegdajszy najcelniejszy.

W „Odludkach i poecie“ Fredro stanął na wyżynach poezji, z niezrównanym artyzmem zestawiając gruby materializm i skrajny pesymizm z najszczytniejszym idealizmem i pełnym wiary w siebie, zaopatrzonym w ideały młodzieńczym zapalem.

Taki Kapka, oberżysta, oceniający ludzi, rzeczy i wypadki w miarę korzyści, jakie przynoszą, azaliż to nie materializm w szarej swej kopcocie goniący jedynie za doczesnymi wygodami, za chlebem powszednim, dla którego po za zaspokojeniem codziennych potrzeb i względnej dobrobytu nie już nie istnieje zasługującego na jakąkolwiek uwagę.

Pan Winkler wybornie pojął intencję autora i dał nam onegdaj takiego Kapkę, o jakim prawdopodobnie myślał Fredro, pisząc „Odludków“ — grubego materialistę, lecz bynajmniej nie chciwca i w gruncie rzeczy człowieka dobrego, kochającego córkę na swój sposób i na swój sposób broniącego ją od nieszczęścia, boć dla Kapków najwyższym nieszczęściem to niedostatek materialny, troska o dzień jutrzejszy.

A Astolf czyliż to nie najskrajniejszy pesymista, widzący wszystko i wszystkich w czarnych tylko kolorach, ale gdzieś w głębinach duszy kryjący lepsze uczucia ludzkie, które budzą się w okrzyku rozpaczki pod wpływem szlachetnego czynu Czesława.

Bo Astolf nie jest pesymistą, gwoli bezmyślnego holdowania modzie, umysłowego lenistwa, słabej woli lub braku sił odpornych.

W życiu jego rozegrał się prawdopodobnie jakiś dramat, który zburzył odrazu jego wszystkie ideały młodzieńcze i goryczą duszę mu przepoił; zniechęcił do ludzi i odludkiem uczynił.

Takimże samym odludkiem, równie ciężko ranym w boju z przeznaczeniem jest i Czesław, ale jego marzycielska natura, bardziej do idealizmu skłonna, przy pierwszym powiewie ożywczego prądu na widok czule a bezinteresownie kochającej się pary, na odgłos prawdziwego zapalu i bohaterskiego zaparcia się siebie, z jakim Edwin odpięra zgrzytliwy pesymizm Astolfa — budzi się z odrętwienia i zdobywa na czyn prawdziwie szlachetny.

Dla natur tego pokroju co Czesław, najszcześniejszą z chwil jest moment, gdy może uszczęśliwiać innych, innej też nie żąda od nich nagrody, jeno by szczęśliwymi byli.

Obaj onegdajsi przedstawiciele odludków: Astolf — p. Szobert i Czesław — p. Kiernicki wybornie pojęli przeciwstawienie charakterów, w które wiele się mieli, obaj wybornie uderzyli w ton roli i konsekwentnie utrzymali go do końca — obaj wypowiadali wiersz fredrowski, zwłaszcza w „Odludkach“ przepiękny, z należytem akcentowaniem i odpowiednią siłą; szkoda tylko, że wyborny pod każdym względem Astolf pamięciowo niezbyt dostatecznie oświadczył rolę, co w utworach fredrowskich ze względu na ich formę zewnętrzną, misternie wyrzeźbioną, razi nie mile, tworzy bowiem skazę na tych postaciach, jakby ze spiżu odlanych.

Edwinem i to bardzo dobrym Edwinem, pełnym zapалу i młodzieńczej weny był p. Kopczeński, a niezmiernie sympatyczną, na wskroś swojską Zuzią była p. Kiernicka.

Oboje młodzi, ów czar, który roztopił serce Czesława, boleśnem echem odbił się w sercu Astolfa i lepsze struny natury ludzkiej poruszył w duszy Kapki, wywiązali się z zadania zupełnie dobrze.

W „Nikt mnie nie zna“ Fredro w sposób dowcipny i pełen swojskiego humoru chłoszcze biczem satyry owych podejrzliwych mężów, którzy trapieni brzydką zazdrością wysilają się na różne koncepta, byle złapać żonę na niewierności małżeńskiej, czem naturalnie trują swoje i jej życie.

Komedya zręcznie uscenizowana odegrana była bez zarzutu.

P. Pankiewicz z nikłej roli Klary zrobiła postać pełną życia i subtelnie wycieniowaną.

Pan Różański wybornym był Markiem Ziembą, dobrze mu sekundował p. Fertner w roli Kacpra, a p. Gromnicka rozwinęła cały zasób filutery w roli jego żony Marty.

P. Mielnicki lekko i z humorem odegrał Czesława, zaś p. Sosnowski w maleńkiej roli majora Sławnickiego dzielnie bronił honoru pułku i wojskowego mundurn.

Sztuka wystawiona stylowo podobała się ogólnie i budziła wśród widzów wybuchy serdecznego śmiechu.

Doskonale obmyślanem przez reżyseryę uzupełnieniem „Nikt mnie nie zna“ był wybór „Pana Beneta“, w którym znów Fredro karcie arcydowcipnie owe, pozornie niby to niewinne figielki, które narzeczeni zwykli sobie płatać nie bacząc na przykrość wyrządzaną osobie ukochanej i na powikłania, jakie stąd wyrodzić się mogą.

Sztuka ta na przedstawieniu onegdajszem odegrana była przez p. Kiernicką, oraz pp. Winklera, Różańskiego, Kopczeńskiego i Fertnera tak koncertowo, że tylko podziękować im należy za biesiadę artystyczną, jaką nam sprawili i prosić o powtórzenie jej przy najbliższej sposobności.

Pan Winkler zastąpił sobie onegdaj na duże uznanie, tylko bowiem tak utalentowany artysta może w jeden i ten sam wieczór odegrać trzy tak bardzo różniące się od siebie role jak Kapka, w „Odludkach“ Łapka w „Nikt mnie nie zna“ i „Pan Benet“ i w każdej z nich być wybornym, a jednakże zupełnie odmiennym.

S. Ł.

Z WARSZAWY.

W przejeździe. W niedzielę w godzinach rannych, przejeżdżał przez Warszawę w powrocie z zagranicy do Petersburga J. E. p. minister komunikacyi, ks. Chilkow. J. E. przybył pociągiem nadzwyczajnym kolei warszawsko-wiedeńskiej o godz. 6-ej m. 20 rano i czas do odejścia pociągu kolei obwodowej (godz. 7 m. 55 rano) spędził w salonach Cesarskich dworca wiedeńskiego z przybyłymi na spotkanie p. ministra przedstawicielami żandarmeryi kolejowej, administracyi kolei wiedeńskiej oraz oberpoliemajstrem m. Warszawy, pułkownikiem Lichaczewem. Przejechawszy następnie koleją obwodową na dworzec kolei petersburskiej, J. E. p. minister pożegnał się tu z towarzyszącymi mu przedstawicielami dyrekcji kolei skarbowych, wiedeńskiej, okręgu komunikacyi i pocztowo-telegraficznej, tudzież żandarmeryi, i pułkownikiem Lichaczewem — i wsiadł do wagonu salonnego kolei nikolajewskiej i pociągiem pośpiesznym o godz. 8-ej m. 23 rano odjechał do Petersburga.

Sprawy szkolne. Na mocy zapadłego w swoim czasie postanowienia rady pedagogicznej przy ministeryum oświaty, prawo wstąpienia do uniwersytetu warszawskiego w charakterze rzeczywistych studentów mieli tylko ci kandydaci, których ogólny stopień naukowy na patencie dojrzałości był więcej zadawalniający, czyli przewyższał cyfrę trzy i pół. Ograniczenie to jednak było zastosowane tylko do uczących się żydów, którzy też, z powodu niedostatecznie wysokiego stopnia naukowego, w liczbie kilkunastu pozbawieni byli w tym roku prawa wstąpienia na kursy uniwersyteckie. Na skutek jednakże prośby wszystkich tych nieprzyjętych, wniesionej na ręce kuratora okręgu naukowego, p. Ligina, tenże zwrócił się do p. ministra oświaty zapytaniem: co zrobić z patentami, zaś p. minister w odpowiedzi nie tylko zezwolił na przyjęcie wszystkich kandydatów do uniwersytetu, ale nadto postanowił, że na przyszłość, tylko ci uczący się żydzi, którzy na pa-

tentach dojrzałości będą posiadali stopień nie wyższy nad trójkę, pozbawieni zostaną prawa wstępu na kursy uniwersyteckie w charakterze rzeczywistych studentów.

Figura przed kościołem. Z wykończeniem powiększenia kościoła św. Karola Boromeusza na Powązkach, p. Józef Dziekoński, budowniczy, przerobił dotychczasowe wejście po kamiennych schodach do świątyni na krążganek, cały z ciosu, z boczną balustradą na schodach z urządzeniem w pośrodku piedestału.

Właścicielka domu w dzielnicy Starego-Miasta, p. Amalia z Czerwińskich Łopacka, pragnąc przyozdobić fronton wymienionego kościoła św. Karola Boromeusza na Powązkach, na intencję uczynionych ślubów, ofiarowała figurę N. Maryi Panny Łaskawej, patronki uczni, taką samą, jaka jest w ołtarzu i figurze, w dawnym kościele ks. Pijarów przy ul. Świętojańskiej.

Figura będzie naturalnej wielkości, wykuta z ciosu, którą wykonywa właściciel zakładu kamieniarskiego p. Teodor Skonieczny, artysta rzeźbiarz, z własnego modelu.

Figura ta stanie na piedestale krążganek, wprost wielkich drzwi, przyozdabiając wspaniałą świątynię, dzieło budownictwa p. Dziekońskiego.

Korespondencye.

Poznań w październiku

Jednym z najgorliwszych propagatorów ujawniającego się z coraz większą siłą nieprzyjaznego kierunku dla polaków pod panowaniem pruskim okazał się w ostatnich czasach naczelny prezes regencyi Prus wschodnich, były minister p. Gossler. Wybrał się on nawet niedawno w podróż po prowincjach niemieckich, celem krzewienia tam tych myśli, zasad i tendencji, jakie wypisał na swoim sztandarze nieszczęsny hakatyzm, a przede wszystkim w zamiarze nakłonienia fabrykantów i przemysłowców niemieckich do przeniesienia swojej działalności na grunt dzielnic kresowych w tej nadziei, że niemieckie tutaj zakłady fabryczne i przemysłowe z licznym zastępem robotników nadreńskich, westfalskich i t. d. mogą przyczynić się potężnie do przyspieszenia dzieła germanizacyi we wschodnich prowincjach monarchii pruskiej.

P. Gossler widocznie tak sobie rzecz przedstawia: Skoro powstaną w prowincjach polskich wielkie fabryki, nastąpi wielki napływ niemieckich urzędników, werkmistrzów a i po części robotników do tych prowincyj a w ślad za nimi napływ kupców i drobnych przemysłowców, dla których niemieckie rzesze fabryczne będą dobrymi odbiorcami. Bez robotnika miejscowego fabryki też się nie obejdą, więc setki a może i tysiące polskich robotników znajdują w nich zarobek, a tem samem staną się od nich materialnie i moralnie zależnymi, Zwiększona liczebnie i podniesiona materialnie ludność niemiecka uzyska wpływ na wszelkie wybory polityczne, wydrze niejednego okrąg z rąk polskich i zapanuje zupełnie w dziedzinie polityczno-społecznej.

Z tego, co nam dotychczas wiadomo, rezultat wycieczki p. Gosslera nie świetnie się przedstawia. Ci, do których p. Gossler w pierwszym rzędzie apelował, nie okazywali się zbyt skorymi do pójścia za jego wezwaniem. I tak dyrektor jednego z największych banków w Elberfeld p. Jordan, wysłuchawszy cierpliwie długiej mowy p. Gosslera na licznem zebraniu przemysłowców i fabrykantów tak mniej więcej odpowiedział mu imieniem obecnych: „Wielcy przemysłowcy i kapitaliści nie mogą lekkomyślnie spieszyć ze swoimi milionami na wschód dlatego, że jest to w intencji rządu, bo naraziliby majątek narodowy na ogromne straty przez zakładanie przedsiębiorstw nie mających widoków powodzenia. Dzielnicę wschodnią nie są wprawdzie pozbawione dobrych warunków dla rozwoju przemysłowego: geograficzne i geologiczne stosunki, siły wodne, ułatwienia komunikacyjne wszelkiego rodzaju i pewna biegłość u ludności są cennymi warunkami dla przemysłu. To wszystko jednak ma tylko wartość w normalnym stanie rozwoju przemysłowego, a w obecnym wypadku chodzi nie o taki, lecz o sztucznie wytworzony“.

Wszyscy zresztą zapatrujący się na rzeczy nie przez szkła szowinizmu hakatystycznego są zdania, iż widoki dla nowych wielkich przed-

siębiorstw przemysłowych w dzielnicach polskich nie są tak świetne, jak je przedstawiał pan Gosler. Przecież i dotychczas już zalewał te dzielnice zachód swymi wyrobami. Przez przeniesienie kilku gałęzi przemysłu w poznańskie i do Prus zachodnich, stworzyliby bezwzględnie przemysłowcy niemieccy tylko konkurencję dla siebie i uszczuplili dotychczasowy wywóz na wschód. Być może, że liczą na większy wywóz do Rosji, który mógłby być tem zyskowniejszy, im bliżej odnośnie zakłady fabryczne znajdują się granicy rosyjskiej, bo przez to koszty wywozu byłyby mniejsze. Ale wobec prądów, panujących dziś w Rosji, nadzieja taka może się nie spełnić, a wtedy straty byłyby nieuniknione.

Równoległe z propagandą dla zwabienia do prowincyj wschodnich jak największego zastępu przedsiębiorców niemieckich, straszą apostołowie hakatyizmu swoich współobywateli, że Niemcom zagraża w tych prowincjach zupełne zdławienie ich przez żywioł polski. W tym duchu miewał niedawno wykłady w podróży agitacyjnej po Saksonii i Westfalii rektor szkół poznańskich p. Keller. Zaczynał on zawsze od tego, iż ze strony polskiej grozi państwu niemieckiemu niebezpieczeństwo, polacy bowiem tak szybko wzmagają się na siłach i tak się „rozzuchwala“, że dziś żądania ich wzrosły nie tylko do „zdobywania“ W. Ks. Poznańskiego i Prus zachodnich, ale sięgają po Górny Śląsk, po Pomorze, a nawet po Saksonię!.. Po tym wstępie przechodził do scharakteryzowania stosunków polsko-niemieckich, wliczając nadludzkie cierpienia, jakie musi znosić uciśniona niemiecka ze strony Polaków. Wedle p. Kellera istnieje na wschodzie i ucisk religijny i polonizacja Niemców i bojkot kupców niemieckich oraz przemysłowców—słowem przesładowania, walka na śmierć i życie.

Rządowi niemieckiemu zarzucał prelegent zbytnią uległość i pobłażliwość wobec Polaków, księżom polskim przypisywał wprost nadprzyrodzoną siłę utrzymując, że jeden polski proboszcz w kilka lat całą parafię może spolszczyć. Zaznaczył niebezpieczeństwo, grożące państwu niemieckiemu ze strony wszystkich towarzystw polskich, bez wyjątku zajętych zawsze polityką, szczególnie jednak ostrzegł przed towarzystwami gimnastycznymi (Sokolów). Na dowód potęgi wielkopolskiej agitacji przytoczył to, że proboszczowie więcej obwieszają swymi parafiami, iż utrata zbawienia grozi każdemu, kto bodaj jedno słowo powie po niemiecku!—Prasę polską nazwał bezwzględnie rewolucyjną, w ks. arcybiskupie gnieźnieńsko-poznańskim, dr. Stablewskim, dopatrzył się „groźnego prymasa“, nigdy nie zapominającego o swym stanowisku tradycyjnym; patrona „Spółek“, księdza Wawrzyniaka, scharakteryzował, jako wielkiego agitatora i wielkiego wodza, który stworzył między ludem znaną instytucję „Spółek zarobkowych“, zdołał skupić dokoła niej przeszło 30,000 członków i w kilka lat doprowadził do 40-milionowych obrotów.

Konkluzją tego wszystkiego było zawsze to, że polacy rosą w zamożność i potęgę niesłychaną. Setkami swych towarzystw, mnóstwem pism opasali nie tylko Śląsk, Pomorze, ale rozprzestrzenili się wszędzie: w Saksonii, w Westfalii, nad Renem.

Z kraju.

Ozorków. Grono inteligencji miejscowej urządziła tu przedstawienie amatorskie, projektowane na 20 listopada.

Odegrane być mają trzy jednoaktówki: „Szarada“, „Przysięga Horacego“ i „Kalosze“ Fredry. **Kazimierz** (nad Wisłą). Jeden z obywateli okolicznych wystąpił z projektem urządzenia w Kazimierzu wielkiej spółki dla założenia fabryki konserwów owocowych, na wzór istniejących podobnych zakładów w Kijowie.

Oprócz tego inicjator proponuje sycenie na wielką skalę jabłecznika, który mógłby ewentualnie liczyć na zbyt między chłopami, wobec sprzedaży trunków skarbowych.

Gnojno (powiat stopnicki). Oto mamy znowu do zanotowania świeży fakt zuchwalej napaści, której ofiarą padł proboszcz miejscowy ks. Wincenty Zdybiowski.

W noce paru złodziei wdarli się do mie-

szkania proboszcza związali mu postronkami ręce i nogi i nakrywszy kołdrą, poczuli plądrować pokoje.

Złoczyńcy dla niepoznania mieli twarze po czernione, a postacie dziwacznie poumierane.

Po zrabowaniu gotówki i papierów procentowych wartości rubli 3,000, zbiegli.

Nad ranem dopiero służba uwolniła ks. Zdybińskiego z postronków, alarmując jednocześnie władze policyjne o zaszłym wypadku.

Płock. W ubiegłym tygodniu odbyło się tutaj zebranie mieszkańców Płocka w celu ostatecznego zdecydowania kwestyi utworzenia nowych szkółek elementarnych.

Zebrany przewodniczyła komisya z panem Stokowskim na czele, który w krótkich słowach wypowiedział, jak potrzeba w Płocku nowych zakładów naukowych tego rodzaju, objaśniając zarazem, że etat projektowanych szkółek rocznie wyniesie 2,000 rb.

Po krótkiej naradzie zebranie postanowiło: otworzyć dwie szkoły męską i żeńską o dwóch oddziałach, oraz wybrać komisję, która zajmie się wyszukiwaniem pomieszczenia.

Do komisji powołano pp.: Ludwika Skokowskiego, Józefa Widulińskiego, Władysława Jasieńskiego, Jana Pogorskiego, Władysława Sztromajera, Michajłowa, Gustawa Lessera, Feliksa Brochockiego, Ferdynanda Kramera i Anastazego Smolińskiego.

— W gub. płockiej w 1897 r. było 98 kas gminnych oszczędnościowych, w których wkłady wynosiły razem 280,000 rb.

Przy ludności według spisu ostatniego 555,819 mieszkańców, oszczędność na głowę wynosiła przeciętnie 55 kop.

Na pojedynczą kasę wkłady wynoszą 2,870 rubli.

— Buraki cukrowe w roku obecnym, jak to widzimy z tablic kampanijnych, dodawanych corocznie do „Gazety cukrowniczej“ weale nie ustępują pod względem zawartości cukru burakom zeszłorocznym.

Zawartość cukru waha się w granicach 14,5 proc.—16,5 proc., co przy nienormalnych warunkach tegorocznych, gdyż zdawało się, że buraki ucierpią w tym roku znacznie, cukrowość ta jest bardzo dobra.

Czystość buraków jest również bardzo wysoka.

Co do plonu to okazuje się, że przerób będzie w tym roku mniejszy od zeszłorocznego.

Częstochowa. Wieża jasnogórskiej świątyni staraniem ks. Rejmana odnowiona została gruntownie, nadto otrzymała nowy zegar, którego cyferblaty umieszczone są ze wszystkich 4 stron wieży.

Oprócz tego restaurują się mocno już poniszczony budynek klasztorne, po nad studnią zaś wzniesiono piętro, gdzie przybywający księża będą mieli odpowiednie pomieszczenie.

Wraz z nadejściem jesieni i chłódów, kompanie przestały już przychodzić, a tem samem ruch w mieście znacznie się zmniejszył.

Z PETERSBURGA.

— Ministerjum oświaty zwróciło uwagę na niedostateczne stanowisko wykładowców fizyki w gimnazyach męskich; wskutek tego, kuratorowie okręgów utworzyli specjalne komisje z nauczycieli fizyki, które mają złożyć wnioski w przedmiocie ulepszeń pożądaných w wykładach tego przedmiotu, zgodnie z obecnym stanem nauki.

— Ministerjum skarbu pozwoliło utworzyć na giełdach posadę biegłego w handlu mięsem, wybieranego z pośród b. handlujących bydłem lub rzeźników.

— W komisji rządowej, rozstrząsającej przepisy kredytu na sola-weksle, przedstawiciele szlachty oświadczyli się za koniecznością reorganizacji kredytu w ten sposób, ażeby przy instytucjach banku państwa były tworzone stowarzyszenia właścicieli ziemskich.

— Zjazd przemysłowców solnych w Petersburgu odbędzie się w pierwszych dniach grudnia. Na zjeździe tym rozpatrzone będą środki, mające wpłynąć na wywóz soli rosyjskiej do Finlandyi i na półwysep Bałkański, także kwestyę wyszukania nowych rynków zbytu, środków rozszerzenia zbytu soli do zakładów techniczno-

chemicznych, przerabiających sól, kwestya taryf za przewóz soli, zmiana cel od soli etc.

— Ministerjum rolnictwa projektuje, jak donosi „Now. Wrem.“, założenie całego szeregu doświadczalnych plantacyj tytoniu w głównych okręgach tytoniowych.

Pierwsza plantacja założona będzie w gub. kutaiskiej, ministerjum wyasygnowało na ten cel 7,200 rubli.

— Rada państwa ma podobno w lutym r. p. rozważyć projekt przepisów o awansowaniu urzędników cywilnych. Rangii mają być udzielane tylko za odznaczenia służbowe, nie zaś, jak dotąd, za lata wysłużone, przyczem więcej, niż połowa rang obecnych ma być skasowana.

— Ze statystycznych danych, okazuje się, że w Syberyi jeden szpital przypada na 28,000 osób, jeden doktor na 22,000 mieszkańców i jedna akuszerka na 54,000 kobiet.

— Ministerjum oświaty opracowuje jednolite prawidła dla osób i instytucyj, w przedmiocie urządzania odczytów popularnych.

— Ministerjum oświaty rozesało dyrektorom i kierownikom różnych średnich zakładów naukowych programy nauki higieny, wypracowane przez Towarzystwo podtrzymywania zdrowia publicznego, wraz z propozycją wypowiedzenia swej opinii, co do wprowadzenia nauki higieny, jako przedmiotu wykładowego, w średnich zakładach naukowych.

— W ministerjum spraw wewnętrznych, jak donosi „Now. Wrem.“, wszczęto kwestyę zniesienia opieki nad małoletnimi w sądach, powierzenia spraw opiekuńczych instytucjom stanowym i reorganizacji opieki nad osobami i majątkami we wszelkich stanach, oprócz szlacheckiego.

— System metrycznych miar i wag ma być wkrótce wprowadzony w państwie rosyjskim. Najpierwszem zadaniem wprowadzonej reformy będzie, jak donoszą „Birz. Wied.“, urządzenie miar i wag.

W roku 1899 ma być otwartych 5 takich oddziałów, w r. 1900 liczba ta będzie zwiększona do 10, w roku 1901 do 15, w 1902 do 20, w 1903 do 30, w 1904 wreszcie do 40.

— Ogłoszono taryfę rosyjsko-austriacko-włosko-francuskiej komunikacji bezpośredniej przez Wiedeń od stacyj rosyjskich kolei żelaznych, ogłoszono też taryfę na przewóz świeżych kwiatów z południa Europy w pociągach „express“.

Z prasy rosyjskiej.

„Warsz. Dniew.“ zamieścił następujący artykuł, rzucający pewne światło na ostatnie rozporządzenia rządowe w sprawie długości dnia roboczego:

Początek 1898 r., zaznaczył się nie tylko wprowadzeniem ustawy o skarbowej sprzedaży trunków w gub. kraju Nadwiślańskiego, lecz również wprowadzeniem w życie drugiego prawa posiadającego dla tutejszej ludności przemysłowej nie mniej ważne znaczenie.

Mamy tu na myśli prawo o długości dnia roboczego w fabrykach i innych zakładach przemysłowych, podlegających nadzorowi inspekcji fabrycznej.

Losy tych dwóch ważnych rozporządzeń, powołanych do życia u nas tegoż samego dnia 1 (13) stycznia 1898 r., były bardzo niepodobne do siebie: skarbowa sprzedaż trunków i połączone z nią kuratorya trzeźwości nie przestają zajmować uwagi ogółu i prasy, skwapliwie zaznaczającej zarówno stopniowe urzeczywistnienie dalszych zasad reformy w życiu, jako też wypadki odstępstw, tłómaczących fałszywie zasadniczą ideę nowego prawa,—podeczas, gdy prawo o urzuceniu dnia roboczego, spotkawszy się z życiowym powitaniem w prasie w chwili wydania go, później nie zdołało utrzymać jej uwagi, choć zdawało się, że zastosowanie tego prawa w praktyce powinno zainteresować naszą prasę nie mniej, niż zainteresował monopol wódeczny. Co prawda, skutki prawa o długości dnia roboczego, nie mogły okazać się tak szybko i wyraźnie, jak walka z pijaństwem wśród ludu, która bezwzględnie dała widoczne rezultaty, ale nikt temu nie zaprzeczy, że pod względem głębokości swych następstw, prawo, ograniczające nadmierną eksploatację robotników fabrycznych i zapewniające im godziny wypoczynku, przedstawia

w sferze pracy przemysłowej fakt wybitny, zasługujący na dokładne zbadanie.

Zresztą, zwałąc całą winę na prasę, byłoby niesprawiedliwością, gdy sprawa unormowania dnia roboczego, będąca dawniej rzeczą czysto wewnętrzną w fabrykach i zakładach przemysłowych, mogłaby być wszechstronnie wyjaśniona tylko w tym razie, gdyby materiał do takiego wyjaśnienia dały w formie spostrzeżeń i uwag te osoby, które są najdokładniej obeznane z daną kwestją. Tymczasem ani urzędnicy inspekcji fabrycznej, ani właściciele zakładów przemysłowych—jedni, dla braku czasu, drudzy dla niewiadomej przyczyny—nie wypowiedzieli ani jednego słowa w tej sprawie, choć fa ostatnia, sądząc ze zmian, którym ulegało nowe prawo w ciągu swego dziesięciomiesięcznego istnienia, bynajmniej nie należy do liczby załatwionych w sposób zadawalający.

Jak wiadomo, ustanowiona początkowo norma pracy robotnika, wynosiła 11½ godzin dziennie i najwyżej 120 godzin rocznie po nad normę. Teraz zaś, po licznych zmianach i uzupełnieniach norma powyższa uległa zmianie w tym duchu, że liczba godzin nadobowiązkowych jest nieograniczona.

W praktyce, taka zmiana prowadzi do tegoż samego porządku, jaki był przed wydaniem prawa: robotnik dawniej obowiązany był pracować 15 godzin na dzień; według nowego prawa w pierwotnej jego formie dzień roboczy został oznaczony na 11½ godzin, przy czem brakujące 3½ godz., nie można było podciągnąć pod roboty nadprogramowe; teraz jest to zupełnie możliwe, tak, że de facto dzień roboczy może być tak długi, jak dawniej.

Lecz przy wewnętrznym podobieństwie, stan rzeczy, jaki się wytworzył z powodu nowego prawa o dniu roboczym i wydanych następnie uzupełnień wielce różni się od dawnych porządków: przede wszystkim dla obowiązkowej pracy fabrycznej nie była ustanowiona norma jednostajna, teraz zaś taka norma de jure istnieje. I choć w chwili obecnej warunki produkcji fabrycznej wywołują konieczność uchyleń od tej normy, nie tylko w interesach pracodawców, lecz i robotników, którzy nie zdążyli się jeszcze zastosować do nowego porządku (zmniejszenie liczby godzin pracy pociągnęłoby i zmniejszenie zarobku, wskutek czego, w wielu wypadkach sami robotnicy prosili o utrzymanie dawnego dnia roboczego stopniowo).—pomimo to, nie ulega wątpliwości, że ustanowienie normy dnia roboczego stopniowo przy pomocy inspekcji fabrycznej, regulującej wzajemne stosunki fabrykantów i robotników, doprowadzi do zmniejszenia liczby godzin nieobowiązkowych.

Dojść do takiego rezultatu, bez szkody dla interesów materialnych zarówno fabrykantów, jako też robotników, można tylko stopniowo, gdyż od razu nie można podciągnąć pod normę, ustanowioną przez prawo, wszystkich gałęzi przemysłu ze wszelkimi lokalnymi cechami, wymagającymi mnostwa wyjątków od ogólnej reguły. Odstąpienie od przyjętej początkowo normy robót nadprogramowych, należy uznać za krok bardzo rozumny i dla tego, że daje możność wyjaśnić potrzeby każdej gałęzi przemysłu i następnie stopniowo unormować czas roboczy dla każdej z nich w szczególności bez wszelkich już niejasności i wyjątków.

„Szkoda, rzeczywicie, że załatwienie tej sprawy nie natrafiło na właściwą drogę od razu, ale na usprawiedliwienie tego można wymienić ważność sprawy, podjętej przez ministerium skarbu i brak precedensów, które wskazywałyby właściwą drogę”

ROZMAITOŚCI.

Za sto lat! W zajmującym artykule, pomieszczonego w angielskim czasopiśmie „Illustrated Magazine”, uczonego amerykańskiego p. Lathrop zaznacza czytelników z wroźbami, jakie ma dla naszej zubożonej ludzkości mędrcze zamorski Edison. Zdaniem wielkiego wynalazcy, przyszłość i postęp ludzkości tają przed nami cały szereg rozkosznych niespodzianek. Najpierw nie będzie żadnych, a żadnych miast w dzisiejszym pojęciu. Będą natomiast drobne wioski i osady rozsiane wśród pięknych krajobrazów, najświeższemu ożywionym powietrzem. Tu pracować będą wszyscy, o ile

wola i potrzeba, w warunkach sanitarnych wybornych i wszyscy też zupełnie będą zdrowi. Sztuka i literatura dostarczane będą wprost do domów: zamiast ksiązek sprzedawać będą nam, tj. naszym potomkom, fonografy i dość będzie nacisnąć guzik, aby słyszeć czytającego nam ostatni swój utwór ulubionego pisarza. Dzienniki będą telefonowane. Teatrfonia rozwinięta i skombinowana z tetroskopią uwolni wielbicieli teatru od chodzenia do sal teatralnych pełnych gorąca i wyziewów, a wystawionych na pożar. Wystawy sztuk pięknych: zbiory obrazów i posągów, zręcznie rozmieszczonych na wielkich podwodach, będą rozwożone od jednej osoby do drugiej. Pociągi i cykle elektryczne, balony, okręty powietrzne przenosić nas będą w kilka minut z jednego krańca Europy na drugi. Obliczenia ścisłe przekonywują nawet, że w ciągu ośmiu godzin i ośmiu minut będzie można złożyć wizytę krewnym i przyjaciółom, którzy porzucili ziemię i przenieśli się na planetę Marsa. I ani mowy nawet niema, o tem, aby w takim stanie rzeczy mógł krzewić się militarizm, lub alkoholizm. Ludzkość, przyszedłszy naprawdę do rozumu, takiej nabierze odrazy do alkoholu, że podawać go będą przestępcom kryminalnym, jako najwyższy stopień kary. Rozumie się, że wszyscy będą jaroszami. Biedne, kochane zwierzęta, których nikt już jadać nie będzie i które przestaną być używane, jako siła pociągowa, dzielić będą całkowicie szczęśliwy pobyt człowieka na ziemi.

Tak więc będzie za lat sto. My oczywiście: ludzie tegocześni, nie dożyjemy tych rozkoszy. Ale gdybyśmy chcieli zrobić próbkę, choć nieco ryzykowną, możeby nam się udało dzielić z potomkami szczęśliwość. Profesor L. podaje sposób. Przy pomocy czarodziejskich środków, à la Faust (lub Twardowski), zapewnia on, że serce nasze może przestać bić w danej chwili, poczem zwłoki nasze dadzą się wsunąć do tuby szklanej, szczelnie zamkniętej, a wypełnionej środkami antyseptycznymi. W tym stanie możemy sobie bez krzywdy przeleżeć lat sto, dwieście, trzysta „do woli”. I w jednej chwili, wydobyć z tuby, przy pomocy innych czarodziejskich sposobów ockniemy się, aby żyć dalej, od punktu, w którym żyć przestaliśmy. Chyba... że kochani praprapraprawnicy zapomnieliby, o co nam chodziło, gdybyśmy do tuby wleźli: wówczas bowiem—strach!—moglibyśmy na piękne w niej pozostać....

Ostatnie wiadomości.

Cesarz Wilhelm w Jerozolimie.

Para cesarska podażyła pieszo od bramy Jafskiej do grobu Zbawiciela. Przed bramą kościoła powitało ją duchowieństwo katolickie, obrządku wschodniego i ormiańskiego.

Patryarcha Pawi wygłosił mowę powitalną w języku łacińskim i zaznaczył na wstępie, że pelen czei hold, składany przez parę cesarską Zbawicielowi, stanowi wywołujący podziw akt pobożności i dowodzi głębokiego niezucia religijnego, co w dzisiejszych czasach religijnej obojętności służyć będzie za wzniósł przykład, a jednocześnie przyczyni się do wzmocnienia powagi chrześcijańskiego imienia. Niewątpliwie Bóg rozleje najobfitsze błogosławieństwa za czyn ten pobożny. „My zasylać będziemy najszczersze życzenia — zakończył patryarcha Pawi swoje przemówienie — i najgorętsze modły, aby powodzenie, szczęście i długie życie na chwałę Boga i szczęście narodu, pozostającego pod sprawiedliwymi rządami, stało się udziałem pary cesarskiej.”

Następnie wygłosili mowy powitalne patryarchowie wschodniego obrządku i ormiański, poczem para cesarska zwiedziła kościół nad grobem Zbawiciela.

Przy poświęceniu nowo wzniesionego protestanckiego kościoła Zbawiciela minister oświaty, wspominawszy dzieje poprzednie, zaznaczył, że rozum cesarza i jego potęga stanowią najlepszą gwarancję powszechnego pokoju i wyraził życzenie, aby nowy kościół pozostał stałym siedliskiem pokoju.

O godz. 6-ej po południu odbyło się w konsulacie niemieckim przyjęcie ciała konsularnego, tureckich dygnitarzy, trzech patryarchów i innych dygnitarzy kościelnych.

Następnie para cesarska uczestniczyła w nabożeństwie w kościele protestanckim w Bethlehemie, i zwiedziła przytułek dla sierot, pozostający pod kierunkiem zakonu Johanitów.

Cesarz i sultan wymienili serdeczne telegramy.

Cesarz oddał nabyty w Konstantynopolu grunt przy „dormition Sainte Vierge” katolickiemu stowarzyszeniu Ziemi Świętej do swobodnego używania.

Patryarcha Pawi otrzymał order Czerwonego Orła I klasy biskup sufragan Appodia i kustosz O. Arnalio order Korony drugiej klasy, grecki patryarcha i ormiański patryarcha Vehabedian order korony I klasy, adjutant greckiego patryarchy Photios, grecki kustosz kościoła grobu Zbawiciela, Eftymios, gwiazdę do orderu Korony 2-ej klasy.

Cesarz w związku z uroczystością poświęcenia, odczytał w nowym protestanckim kościele Zbawiciela pobożny manifest następującej mniej więcej treści:

„Wspólna praca jednoczy wszystkich chrześcijan bez różnicy wyznania i narodowości w wierze apostoelskiej.

Ewangelja domaga się chrześcijańskiej tolerancji i dowodów miłości bliźniego. Gorącym pragnieniem wszystkich ludzi jest pokój tu na ziemi.”

W końcu manifestu ponawia cesarz swój ślub, że służyć będzie wiernie i wytrwale Panu Zastępów.

Donosząc Ojcu św. o darowiźnie na rzecz katolików w Jerozolimie, nadmienia cesarz Wilhelm, że napelnio go radością gorące przywiązanie katolików do spraw religii. Ojciec św. rozrzewniony tym dowodem przychylności, odpowiedział cesarzowi serdecznym podziękowaniem.

Telegramy.

Wiedeń, 2 listopada. Dżuma stłumiona, w chorągwie jeszcze dozoreczyni Goeschl stwierdzono chorobę kiszki. Stan jej zdrowia polepszył się. Nieustająca komisya anti-dżumowa rozwiązała się. Szpital powszechny otwarty został dla przyjmowania chorych. Budowę baraków wstrzymano.

Berlin, 2 listopada. Rezultat wyborów do sejmiku pruskiego następujący: Wolnomyślna partya ludowa zyskała 8 mandatów, wolnomyślnie zjednoczenie 5, centrum 4. Partya liberalno-narodowa utraciła 7 mandatów. Polacy i konserwatyści po pięć. Po raz pierwszy zasiadać będzie w sejmie pruskim demokratą i antysemitą.

Londyn, 2 listopada. Skutkiem odbytej we czwartek narady ministrów, projektuje admirałlicya wykonać wielką demonstrację floty. Właściwy cel tej demonstracji niewiadomy, łączą ją jednak z kwestją sporu angielsko-francuskiego. Eskadra zbierze się w zatoce w Plymouth.†

Rzym, 2 listopada. W przyszłą sobotę ukazać się ma encyklika Ojca św. o anarchizmie.

Londyn, 2 listopada. Z Pekinu donoszą, że poseł niemiecki zaproponował posłom innych państw wspólne obsadzenie kolei z Szon-heikwan do Pekinu przez wojska międzynarodowe celem zapewnienia komunikacji z wybrzeżem, jeżeli rząd chiński nie spełni niezwłocznie przyrzeczenia co do wycofania swych wojsk z okolicy Pekinu

Paryż 1 listopada. Urzędownie ogłoszono następujący skład gabinetu:

Dupuy prezydent i sprawy wewnętrzne; Freycinet wojna; Lockroy marynarka; Lebret sprawiedliwość; Delcassé sprawy zewnętrzne; Delombre handel; Peytral finanse; Leygues oświata; Krantz roboty publiczne; Guillaing kolonje; Viger—rolnictwo.

Paryż, 2 października. Sąd kasacyjny ma w czwartek zamianować komisję dla przeprowadzenia śledztwa uzupełniającego w sprawie Dreyfusa.

Rozkład Pociągów (Zimowy)

ODCHODZĄ z ŁODZI								PRZYCHODZĄ DO ŁODZI							
ŁÓDŹ	*12.35	*12.35	6.53	9.57	1.41	5.40	*8.41	*3.11	*5.04	9.15	12.40	4.15	*8.09	*10.52	
PRZYCHODZĄ z ŁODZI DO STACYI								ODCHODZĄ DO ŁODZI							
Koluszki	*1.38	*1.38	7.35	11.00	2.38	*6.43	*9.28	*2.08	*4.01	8.33	11.37	3.28	*7.06	*10.05	
Skierniewice	*1.37	7.41	8.26	1.06	3.36	*8.00	*10.36	*1.06	*1.21	7.11	10.11	2.15	—	*9.06	
Ruda-Guz.	*5.13	8.37	—	1.46	—	*8.40	*11.16	—	*11.09	6.30	9.30	—	—	—	
Warszawa	6.00	10.50	10.00	3.00	5.00	*9.35	*12.34	*11.55	*9.20	*5.25	8.15	12.50	—	*7.35	
Moskwa	2.08	—	—	8.23	10.08	6.23	—	4.38	*8.53	—	—	*10.23	*7.53	—	
Petersburg	7.38	—	—	—	12.03	12.38	—	*9.38	—	—	10.13	*8.23	—	—	
Tomaszów	*2.55	—	10.14	—	4.23	—	—	—	—	7.00	—	—	5.51	—	
Bzin	*5.53	—	2.30	—	*11.08	—	—	—	—	*12.38	—	—	3.23	—	
Kielce	7.43	—	4.20	—	*1.58	—	—	—	—	*10.13	—	—	1.43	—	
Radom	8.47	—	3.50	—	*12.49	—	—	—	—	*9.18	—	—	1.50	—	
Piotrków	*2.31	*4.15	9.23	12.24	4.13	*9.34	—	—	*3.07	*5.04	8.25	1.42	5.58	*8.25	
Częstochowa	*4.10	7.34	11.41	2.44	*6.19	*11.50	—	—	*1.21	*1.56	6.10	11.38	3.45	*6.10	
Zawiercie	*5.06	9.19	12.55	3.58	*7.28	—	—	—	*12.25	*12.01	—	*10.34	2.37	—	
Dąbrowa	*5.52	10.37	2.02	5.02	*8.33	—	—	—	*11.25	*10.33	—	9.15	1.27	—	
Sosnowiec	6.10	11.05	2.25	5.25	*8.55	—	—	—	*11.05	*10.05	—	8.50	1.05	—	
Wrocław	12.21	5.57	*9.08	—	—	—	—	—	5.01	5.01	—	*12.24	6.02	—	
Granicz	6.00	11.00	1.50	4.55	*8.30	—	—	—	*11.25	*10.30	—	9.25	1.30	—	
Wiedeń	4.09	—	*9.56	—	7.04	—	—	—	1.04	1.04	—	*9.54	*7.29	—	
Aleksandrów	—	—	3.10	—	*9.20	*12.25	*3.51	—	—	*3.16	5.35	8.45	—	3.20	
Ciechocinek	—	—	—	—	*9.55	—	7.30	—	—	*10.20	—	7.55	—	—	
Bydgoszcz	—	—	*7.19	—	*12.19	—	6.35	—	—	*12.43	—	*5.29	—	6.40	
Berlin	—	—	*5.44	—	6.27	—	11.40	—	—	*7.54	—	*12.04	—	*12.27	

Pociągi oznaczone gwiazdka (*) kursują pomiędzy godziną 6-tą wieczór a 6-tą rano.

Polecam Szanownej Publiczności mój

ZAKŁAD TAPICERSKO DEKORACYJNY

Piotrkowska 81 w Łodzi.

Posiada na składzie meble gotowe oraz przyjmuje roboty na miarę po cenach umiarkowanych.

Z poważaniem
W. Przezdziecki.

ADMINISTRACYA „Mleczarni Ziemiańskiej” DZIELNA № 30,

ma honor zawiadomić Sz. Publiczność, że codziennie dostaje świeże masło, które się na miejscu wyrabia, jak również śmietany kwaśnej, śmietanki słodkiej i na zamówienie śmietany kremowej; mleko dwa razy dziennie świeże sprzedaje się w Zakładzie i wózkami rozwozi się po mieście, na żądanie we flaszki roznosi się po domach.

1284

ZARZĄD.

Sezon zimowy od 1 października. Ceny niższe: całodzienne utrzymanie wraz z kuracją od 2 r. 50k. na dobę. Choroby: nerwowe, narządy trawienia, przemiany materii i rekonwalescencya. Kuracje: hydrot., dietet., izolacyjne, Wier-Mitschlowska. Sztuczne kąpiele min., elektr. mieszanie i t.p.

NAŁĘCZÓW.

Łazienki w tym samym budynku, ogrzewane. 60 pokoi przyg. na zimę. Table d'hôte. Dwóch stałych lekarzy. 5 w. od st. kol. ż. Nadw. Apteka, poczta i tel. na miejscu. Bryczki i pow. na zamów. Szezegół w „Przew. po Nałęczowie”, który jest do nab. w księgarni.

WARSZAWA ILUSTROWANA.

„Stara Warszawa“

Tomów 2, z 80 drzeworytami, wydanie ozdobne. Cena księgarska r. b. 2, w oprawie rb. 2.40. Dla prenumeratorów „Rozwoju“ tylko rb. 1 i za oprawę w płótno angielskie, z wyciskami 40 kop. (Dwa tomy oprawione są razem.)

Stara Warszawa zawiera historię miasta i wzrost jego.

TOM I-szy zawiera.

1) Błogosławiony Ładysław z Gielnowa, Patron Warszawy. 2) Przedhistoryczne dzieje miasta. 3) Warszawa za panowania Książąt Mazowieckich i Czerskich. 4) Jazdów. 5) Książę Janusz Starszy, Anna Kiejstutowna, Bolesław IV. 6) Prawodawstwo na Mazowszu. 7) Dawne mury. 8) Wewnętrzne dzieje miasta. Rozwój Warszawy. 9) Zabytki mularskie i kamieniarskie w Warszawie. 10) Królowa Bona. Anna Jagielonka w Warszawie. 11) Zamek. 12) Pieczęcie Książąt na Czersku i Warszawie. 13) Początki Nowego Miasta i stosunek tegoż do Starej Warszawy. Dawne wodociągi w Nowej i Starej Warszawie. Kościół Panny Maryi.

TOM II-gi.

1) Sztuka, Rzemieślnicy. Kolumna Zygmunta III. 2) Zabytki ślusarskie w Warszawie. 3) Dalsze losy Jazdowa. 4) Ratusz, Burmistrz, Dochody Miasta. Postanowienia i nadania Królewskie. Grunta miejskie, Czynnosc, Ulice. 5) Dawne naczynia apteczne u K. Wendy w Warszawie. 6) Kościół P. Maryi na Nowem Mieście. 7) Fukiery. 8) Otwarcie Instytutu Ród Mineralnych w Ogródzie Krasińskich 9) Pieniądze, Mennice, Mincearz. 10) Brama Nowomiejska. 11) O Herbie Starej Warszawy. 12) Monografie.

Fabryka Rękawiczek

przeniesiona na ulicę
K. SZEFNER. Piotrkowską № 71.
Vis-à-vis Pasażu Meyera.

W NOWO-OTWORZONEJ PENSII PRYWATNEJ ŻEŃSKIEJ przy ul. DŁUGIEJ № 8,

lekcye rozpoczną się 3 listopada

Do wykładów powołani będą znani pedagodzy. Zapisowych uczenie odbywa się codziennie w kancelarii szkoły od 8 rano do 4 popołudniu.

Janina z Bytnerów ŁUCZKOWSKA

FABRYKA FORTEPIANÓW i PIANIN

nagrodzona medalami

ARNOLDA FIBIGER w Kaliszu,

poleca swój skład fortepianów w Łodzi, zaopatrzony w instrumenty własne najnowszej konstrukcyi po cenach fabrycznych.

Pomieniony skład w Łodzi przy ul. **Piotrkowskiej** pod **№ 132,** przyjmuje zamówienia na strojenia i reperacje. 1030

! FURTA, OKRYCIA, KOSTYUMY!

PRACOWNIA FUTER OKRYĆ i PELERYN FUTRZANYCH
Z. DRABIKOWSKI.

Wykończą roboty podług najświeższych modeli przez wykwalifikowanych w tym zawodzie ludzi specjalistów.

Ul. Św. Andrzeja Nr. 11. I piętro, front.

Młoda, wykształcona
FRANCUZKA
ma parę wolnych godzin

Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“ sub Blouche“ 1240

Skórki zajęcze

kupuje fabryka kapeluszy

KAROLA GOEPPERTA
w Łodzi ul. Podleśna № 3.

PRAKTYCZNA NOWOŚĆ.

Golenie bez mydła!

w zakładzie fryzjerskim

ZYGMUNTA.

Piotrkowska № 84.

PRAKTYCZNA NOWOŚĆ.

DOKTÓR

Wincenty Gajewicz

po kilkunastoletniej praktyce zamieszkał w Łodzi przy ul.

NOWY-RYNEK i KONSTANTYNOWSKIEJ,

w domu p. Łuby, pod Nr. 5 i przyjmuje z chorobami wewnętrzniemi i dziecinnymi codziennie od godziny 9—11

rano i od 4—6 po południu. 73

Specjalny Magazyn i Pracownia

UBIÓRÓW UCZNIOWSKICH

wszelkich zakładów naukowych

oraz dla chłopców

№ 93. PIOTRKOWSKA № 93.

M. SEGAL. 93

Taniej, gdyż w prywatnym mieszk. 9, front

LÓDZKA SZKOŁA MUZYCZNA

założona przez Tadeusza i Ignacego Hanickich.

W roku szkolnym 1898/9 otwarte będą następujące kursy:

Kurs fortepianowy. Przygotowawczy od 1/2—1 roku; niższy 2 lata; średni 2 lata; wyższy 2 lata. — **Kurs skrzypcowy.** Niższy 2 lata; średni 2 lata; wyższy 2 lata. — **Kurs wiolonczelowy.** Niższy 2 lata; wyższy 2 lata. — **Kurs śpiewu solowego.** Niższy 2 lata; średni 2 lata; wyższy 2 lata. — **Kurs teorii i kompozycji.** Niższy 2 lata; średni 2 lata; wyższy 2 lata. — **Kurs organowy.** Niższy 2 lata; wyższy 2 lata.

Kursy: kontrabasowy—fletowy—klarinetowy—fagotowy—kornetowy—waltorniowy—puzonowy—tubowy.

Jako dodatkowe przedmioty będą: fortepian, teoria, i estetyka.

Prośby podaje się do Dyrekcji szkoły muzycznej łódzkiej z dołączeniem metryki i świadectwa szczepienia ospy.

Wpis na kurs przygotowawczy 50 rubli rocznie.

Na wszystkie inne kursy 50 „ „

Dla wolnych słuchaczy 100 „ „

Szczegóły w kancelarii szkoły muzycznej przy ul. **Piotrkowskiej 86, od 10—2 i od 4—6.**

PIECE

Żelazne

Krzysztof Brun i Syn
w Warszawie.

Najprawidłowiej działające i najtańsze
GARNCZKI KONDENZACYJNE
patentu „KLEIN“ poleca
M. ZBIJEWSKI.
Łódź. Warszawa.
Mikołajewska 6. Chmielna 10.

REPERTUAR ŚNIADANIOWY

RESTAURACJI

przy „Rektyfikacji Warszawskiej“

Piotrkowska Nr. 10.

od godziny 10 rano

PONIEDZIAŁEK. ŻUR na kielbasie z kartoflami (barszcz polski)

WTOREK. KOLDUNY litewskie na bułonie

ŚRODA. Golonka z grochem puree

CZWARTEK. Flaki garnuszk. z grzankami.

PIĄTEK. Ryba po żydowsku i pierogi leniwe.

SOBOTA. Pierogi z mięsem.

NIEDZIELA. Flaki garnuszk. z grzankami.

Obiady od 12 1/2 do 4 1/2 popołudn.
Kolacja à la carte.

Piwo Stryckiego z Rygi po 7 k. szklanka.

Poliklinika.

Lecznica dla przychodzących chorych

Spacerowa 43, róg Ś-go Andrzeja.

Choroby zębów	Lekarz-dentysta Dąbrowski	Od 9—10 zrana. Wtorek, Czwartek i Sobota.
Choroby kobiece	Dr. Stankiewicz	Od 9—10 zrana. Czwartek i Niedziela.
Choroby dziecięce	Dr. L. Bondy	Od 10—11 zrana Codziennie.
Choroby wewnętrzne	Dr. Fankanowski	Od —12 zrana Ponied., Środa, Piątek i Sobota.
Choroby weneryczne i moczopłciowe	Dr. Dworzański	O 1—2 po południu. Niedz., Wtor., Środa i Piątek.
Choroby wewnętrzne i dziecięce	Dr. Wiśniewski	Od 11—12 zrana Wtorek, Czwartek i Niedziela.
Choroby oczu	Dr. Markowski	Od 2—3 po południu Codziennie, oprócz Niedzieli.
Choroby nosa, gardła i uszu	Dr. Rontaler	Od 8—9 zrana Wtorek, Czwartek i Sobota.
Choroby skórne i weneryczne	Dr. Golz	Od —2 po południu Poniedziałek, Czwart. i Sobota.
Choroby wewnętrzne i nerwowe	Dr. Tochtermann	Od 2—3 po południu Poniedziałek, Środa i Piątek.
Choroby kobiece	Dr. Skibiński	Od 3—4 po południu Poniedziałek, Środa i Piątek.

Opłata za poradę kop. 30

Szczepienie ospy kop. 50. —

Łódka dla chorych.

HACELE kształtu H do PODKÓW

(PATENT NEUSS)



Pozostają zawsze ostre. Uniemożliwiają zatarcie. Jedyne praktyczne na gładkie i śliskie drogi.

Wstrzegać się podrabian. Każdy oryginalny hacel opatrzony marką fabryczną

CENNIKI NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE I FRANCO.

Skład Towarów Żelaznych i Narzędzi

Krzysztof BRUN i SYN

1243

w Warszawie, Plac-Teatralny.

Poleca się Szanownej Publiczności

Nowo-otwarty

Magazyn Towarów Galanteryjnych

oraz garderoby damskiej i dziecięcej

Aleksandry MINOR

przy ul. Nawrot 1a.

(2-gi dom przy ul. Piotrkowskiej)

Przy magazynie znajduje się pracownia sukien, w której wykonywają się roboty jak z własnych, tak również i powierzonych materiałów.

Tamże potrzebne zdolne staniczarki.

W 4-kl. zakładzie naukowym

ZOFII z BADERÓW

LIBISZOWSKIEJ

Lekcje rozpoczęte. Zapis uczennic odbywa się codziennie w lokalu pensji przy ulicy **PIOTRKOWSKIEJ Nr. 9.** Wychowankom zapewnia się troskliwa opieka, staranna nauka, oparta na wykładach pogłębionych i przygotowanie do gimnazjum przez odpowiednio w tym celu dobranych nauczycieli i nauczycielek.

JAN HELBING

Tapicer-Dekorator

przeniósł swój zakład na ulicę

Konstantynowską 35.

Mieszkania

do wynajęcia zaraz lub od Nowego Roku, po 2—3—4 pokoje z wygodami, także dwa pokoje kawalerskie, pomieszczenia na skład i magle. Wiadomość Krótka 12. 1250

Pracownia kwiatów sztucznych

„HELENY“

Tanio odświeżam i ubieram żardinierę i kieszki, oraz polecam wielki wybór kwiatów dla pp. Ogródników, dla magazynów aksamiłne jedwabne i t. p.

Pasaż Majera Nr. 5 m. 5.

Dr. Leon Silberstein,

powróciwszy ze specjalnych klinik zagranicznych, leczy choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje Panów od 8—10, 12—2, 6—8. Panie od 5—6. Przeprowadził się na ul. **Ewangielicką 7.**

OGŁOSZENIA DROBNE.

Dwa ładne, nie duże kawalerskie pokoje z sobą złączone, z osobnym wejściem i usługą przy ul. Piotrkowskiej, pomiędzy Południową a Cegielińską, są natychmiast do wynajęcia. Wiadomość w redakcji „Rozwoju“ 449

Komisjonerzy, mający stosunki w Łodzi i na prowincji potrzebni do poważnego interesu na prowincji. Oferty w redakcji „Rozwoju“ T. M. 448

Resztki towarów wełnianych i bawełnianych tanio sprzedaje. Piotrkowska 90, lewa oficyna I piętro. 430-6

Sprawy sądowe przyjmuje; umowy, wszelkie akta prawne, prośby i podania do wszystkich Władz redaguje **Askanas**, p. adwokat, przysięgi. Cegielińska 15. 443

Sklep kolonialny z urządzeniem jest do sprzedania. Fabryczna 5. 445

Urzędnik instytucji rządowej, mający ranne lub poobiednie godziny wolne, charakter pisma ładny, poszukuje zajęcia w rządzie domu. Oferty przyjmuje „Rozwój“ pod K. K.

Z powodu zmiany interesu sklep spożywczy do sprzedania. Składowa 16. Raczynski.

Zaginęła karta pobytu Maryanny Forysiak, wydana z magistratu m. Łodzi.

Zaginęła karta pobytu Waleryi Czechowskiej, wydana z magistratu m. Łodzi.